MARIA SOWA

ur. 1926; Zamość

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	rodzina i dom rodzinny, życie codzienne, historia rodziny, dziadkowie

Dziadkowie i rodzice

Rodzice mojej mamy, czyli moi dziadkowie – Paulina i Grzegorz Mikowie, pochodzą z Lubartowa. Babcia moja jak miała szesnaście lat wyszła za mąż za dziadka Grzegorza i po ślubie przyjechali do Lublina. Mój dziadek trudnił się sprzedażą parceli, domów, coś takiego. Nie miał swojego biura, bo to kiedyś, dawno, dawno temu, to to było tak jakoś, no nie wiem... nie było tak bogato, że teraz ma się biuro. Ale był takim naszym lubelskim Kleczkowskim... W lecie to dziadek miał swoją ławkę na placu Litewskim, naprzeciwko poczty. I tam wszyscy znajomi, którzy się interesowali, to przychodzili i tam załatwiali wszystkie interesy. Natomiast zimą i jesienią miał swój stolik w kawiarni Lublinianka. No i tam również coś tam pracował można powiedzieć. Mieszkali na Kościuszki 5.

W rodzinie mojej mamy była czwórka dzieci, trzy córki i jeden syn. Moja mama całe życie nie pracowała, no bo była przy ojcu, jak to się mówi, przy mężu. Natomiast mój ojciec urodził się w Lublinie, no mama moja też w Lublinie. Zresztą rodzeństwo mojej mamy się urodziło w Lublinie, bo jak już powiedziałam dziadkowie po ślubie przyjechali do Lublina. Moja babcia nie pracowała, ale dziadek trudnił się właśnie tymi parcelami i sprzedażą tej ziemi. Natomiast mój ojciec urodził się w Lublinie w 1900 roku. Pochodził z rodziny niemieckiej. Dziadek mój miał korzenie niemieckie. Urodził się w Bawarii, ale przyjechał do Warszawy ze swoim ojcem w jakiejś tam sprawie, poznał moją babcię, która przyjechała z Wileńszczyzny do Warszawy do swojej ciotki. I tak to się zaczęło... Od razu się zakochał, od razu się oświadczył, nie umiejąc wtedy jeszcze ani słowa po polsku. No i po jakichś dwóch latach ciągle utrzymywali kontakt i pobrali się. Mieli dziesięcioro dzieci. Dziadek mój był zamożnym kupcem. W Lublinie miał sklep na Krakowskim Przedmieściu, i prowadził go tam chyba do 34 roku. W 34 roku przeniósł się do Warszawy. Tam zmarł zresztą w Warszawie. Aha, dziadkowie ze strony ojca nazywali się Petz, przez „TZ" – niemieckie nazwisko. Dziadek Petz, a babcia Weronika... mam zapisane, ale nie pamiętam już panieńskiego nazwiska… Imię dziadka – Piotr. Tak samo jak mój ojciec miał Piotr na imię. Moja mama była

Emilia, a Mika z domu.
Przy Kościuszki to mieszkali dziadkowie ze strony mojej mamy, znaczy rodzice mojej mamy. Kościuszki 5. No więc tam mieszkali, babcia moja oczywiście nie pracowała przecież, tak jak to dawniej kobieta prowadziła dom. Była czwórka dzieci. Były trzy siostry i był najmłodszy brat. Moja mama skończyła gimnazjum... to się nazywało „Russkoje Słowo", to jest ten budynek na Placu Katedralnym, obok katedry jest taki duży budynek. Tam teraz mieszkają księża. Tam pamiętam, że kilkakrotnie jak przechodziłam, to moja mama zawsze mówiła: „O, to jest moje gimnazjum". No później wybuchła wojna, w 14 roku, zbliżało się oblężenie Lublina i masę ludzi, w tym moi dziadkowie i ich dzieci uciekli pod Warszawę, bo tam jeszcze nie było frontu, tam jeszcze Niemcy nie opanowali tego terenu. No i później, po jakimś tam czasie wrócili z powrotem do Lublina. Moja mama wyszła za mąż za mojego tatę, bo się wcześniej już poznali. Oczywiście znowu nie pracowała. To już był rok 1921, bo w 22 urodził się mój cztery lata starszy ode mnie brat. A ojciec mój pracował i po prostu utrzymywał rodzinę.

Data i miejsce nagrania	2008-01-22, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Danuta Gołąb
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"